Nr. 238. Kraków, sobota 29 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon L. 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Kraj głodu i chorób.

Na punkcie śmiertelności stoją miasta i miasteczka galicyjskie na szarym końcu europejskich wykazów statystycznych. Nędza i ciemnota, konserwowana starannie przez klikę rządzącą, mści się w straszny sposób. Ale oprócz tych niejako „żywiołowych“ przyczyn, mamy tutaj przed sobą jeszcze niesłychane wprost niedbalstwo i zbrodnicze niedołęstwo władz komunalnych miejskich i powiatowych, co w połączeniu z zakostniałą, pyszałkowatą biurokracyą potęguje coraz bardziej każdą epidemię i zwiększa jej śmiertelne żniwo.

Posłuchajmy, co o tem pisze organ namiestnika „Gazeta narodowa“:

„Rok już blisko — powiada — jak szkarlatyna wystąpiła epidemicznie we Lwowie, w centrum kraju. Obowiązany do przedsiębrania wszelkich środków ochronnych i do tłumienia epidemii fizykat miejski, nie przedsiębrał nic z tego, co było jego obowiązkiem, gorzej, epidemię taił. Szkarlatyna rozpełzywała się tajemnie i cicho po całem mieście, a tem łatwiej, że miasto zawsze brudne i niechlujne, bo policya sanitarna we Lwowie istnieje tylko na papierze, i porywała dzień w dzień świeże, a każdego dnia więcej ofiar. Aż nareszcie ludność, przerażona mnożącemi się mogiłkami dzieci na cmentarzach, poczęła się niepokoić, poczęła szukać przyczyn tej olbrzymiej śmiertelności dzieci. Opinia publiczna podniosła głos; żądała wyjaśnień, lecz przedewszystkiem i natychmiast zarządzenia środków dla tłumienia strasznej epidemii. Na to z fotelu prezydenta miasta padło publiczne zaprzeczenie istnienia epidemii szkarlatyny w mieście. Padło w chwili, gdy epidemia szkarlatyny miała już olbrzymie nasilenie, bo tygodniowo zapadało na nią około 60 dzieci. Skoro żadnych zarządzeń nie potrzeba, więc fizykat miejski dalej nic przeciw szkarlatynie nie robił, nie informował nawet ogółu, gdzie są główne ogniska zarazy, gdzie pojawiają się nowe wypadki, aby ludność sama mogła się chronić i strzedz“.

Rezultaty tej nieludzkiej obojętności dostojników autonomicznych, nie dały na siebie długo czekać. Poniżej podajemy zgrozę budzące cyfry:

„We Lwowie było skonstatowanych wypadków **1200**, w tem śmiertelnych niemal już **300** (jedynie w pierwszych sześciu miesiącach tego roku 135!); w gminach podlwowskich skonstatowano przeszło 100. Dalej skonstatowano już epidemię szkarlatyny w Bóbrce, Chodorowie, Złoczowie (33), w Kamionce Strumiłowej i okolicy, w Brodach (17), w Tarnopolu (180) i w okolicy (45), w Zbarażu i okolicy, w Trembowli i okolicy (75), w Kosowie (13), w Brzeżanach, w Nadwórnie i okolicy, w Rohatynie i okolicy, w Buczaczu, w Jarosławiu (31), w Rzeszowie (**201**), w Brzesku i okolicy, w Krakowie (**28**). Przez cały kraj, od wschodu na zachód i od południa na północ, sroży się epidemia szkarlatyny, wyhodowana przez ludzką niesumienność we Lwowie“.

Tak wygląda gospodarka sanitarna w Galicyi! Ani rząd, ani uprzywilejowana warstwa, rozsiadająca się kaduczem prawem przywileju w Radach miejskich, nie potrafią położyć tamy epidemiom, lecz je formalnie hodują.

A tu dochodzą wieści, że cholera się zbliża, że jest już w Mińsku i kto wie, czy przezimowawszy niedaleko, nie zawita do nas na wiosnę?...

Czyż jesteśmy na jej przyjście przygotowani?

Prawdziwy powód wojny rosyjsko-japońskiej.

Z pamiętników Kuropatkina.

Zapowiedziane 4-tomowe dzieło naczelnego wodza rosyjskiego w wojnie z Japonią z powodu zakazu cenzury w Rosyi nie wyszło; natomiast w ciągu września pojawi się w Ameryce angielskie wydanie tego dzieła w tłómaczeniu Jerzego Kennana, słynnego autora dzieła o więzieniach sybirskich.

Najbardziej interesującą częścią dzieła jest historya przyczyny wybuchu wojny, którą nie spowodowała urzędowa polityka, lecz intrygi kamaryli. Odnośny ustęp dzieła nosi tytuł: „Akt oskarżenia“, a bohaterami są: Aleksiejew i Bezobrazow. Kuropatkin opowiada co następuje:

Umówione w rosyjsko-chińskim traktacie z 26 marca 1902 ustąpienie wojsk rosyjskich z południowej Mandżuryi przeprowadzało ministerstwo wojny, na czele którego stał Kuropatkin, w energiczny sposób. Nagle przerwano na rozkaz wicekróla Aleksiejewa wycofywanie wojsk, a nawet przesunięto oddziały jeszcze więcej na południe, aż pod Fengwangczeng. Stało się to w tym samym czasie, kiedy sekretarz stanu Aleksander Bezobrazow bawił na dalekim Wschodzie i kiedy Witte bez zapytania się ministerstwa wojny zaczął budować port w Dalnim. Obudziło to nieufność Japonii. Celem Aleksiejewa i Bezobrazowa była eksploatacya olbrzymich lasów nad rzeką Jalu, na Korei i w Mandżuryi. Dla ułatwienia tego przedsiębiorstwa zażądał Aleksiejew w lecie 1903 r. koncentracyi 70.000 wojska w południowej Mandżuryi, rzekomo jako zaporę przeciw napadowi Japonii. Jako przednią straż wysłał Aleksiejew batalion strzelców do Szakedze i pułk kozaków do Fengwangczeng.

Planem Bezobrazowa było wzmocnić strategiczną podstawę Rosyi nad rzeką Jalu dla ochrony jego przedsiębiorstw lasowych, a Witte, Kuropatkin i Lambsdorf zwalczali ten plan jako bardzo niebezpieczny. Na wiosnę 1903 r. wmieszał się do tej sprawy car. Zgodził się na żądanie ministrów, że przedsiębiorstwa nad Jalu mogą mieć wyłącznie charakter handlowy; wysłano Kuropatkina do Japonii, który tam skonstatował, że Japonia nie życzy sobie wojny, ale grozi ona na wypadek kontynuowania awanturniczej polityki Aleksiejewa i Bezobrazowa w Mandżuryi i Korei. Zdanie to potwierdził Aleksiejew i w tym duchu Kuropatkin złożył 24 lipca 1903 r. carowi sprawozdanie.

W niezbadany dotąd sposób zostało to sprawozdanie opublikowane. Wywołało to polemikę w pismach za ustąpieniem i przeciw ustąpieniu z Mandżuryi; Aleksiejew wbrew postanowieniu wojsk nie wycofywał, a car nietylko że tego nie zganił, lecz nawet w sierpniu 1903 r. zamianował go główno-komenderującym. To skłoniło Kuropatkina do wniesienia prośby o dymisyę z urzędu ministra wojny, car jednak dymisyi nie przyjął, a w odnośnym liście do K. znajduje się zdanie: „Zdaje mi się, że niepokojąca sytuacya na dalekim Wschodzie zaczyna się wyjaśniać“.

Kuropatkin odpowiedział na ten list raportem, wykazującym, że sytuacya jest właśnie bardzo niebezpieczną, że dla uniknięcia wojny koniecznem jest opróżnienie Mandżuryi, że Japonia jest groźnym wrogiem i że cała polityka w Azyi wschodniej może mieć smutne następstwa dla państwa.

Ani cesarz, ani inni ministrowie nie zgodzili się na zapatrywania i rady Kuropatkina. Rozpoczęto rokowania z Japonią, które z rozmysłem przedłużano w nieskończoność, gdyż Rosya za podszeptem Aleksiejewa i Bezobrazowa stawiała niemożliwe żądania. Nie przypuszczali oni, że Japonia jest do wojny znakomicie przygotowaną, podczas gdy Rosyi brak było wszystkiego.

Do powyższego opowiadania Kuropatkina dodaje Kennan ciekawy komentarz. Mianowicie w papierach Aleksiejewa w Porcie Artura znaleziono telegram wiceministra Abazy do Bezobrazowa, że car przystąpił z udziałem 2 milionów rubli do spekulacyi lasowej nad Jalu. Spółkę stanowili obok Bezobrazowa i Aleksiejewa także car, kilku wielkich książąt, kilku zaufanych dworaków i prawdopodobnie carowa-wdowa. Opierając się na takich protektorach, mogli Bezobrazow i Aleksiejew używać wojska dla swych celów prywatnych i prowokować Japonię.

Tarchan-Murawow.

Wczoraj odbyło się przeprowadzenie zwłok wielkiego uczonego rosyjskiego prof. fizyologii w Petersburgu księcia Jana Tarchan-Murawowa z Krzeszowic do Krakowa. Zmarły należał do największych postaci wśród inteligencyi rosyjskiej, sława zaś jego, jako uczonego rozbrzmiewała głośno wśród świata naukowego w Europie. Pochodził z rodziny carów gruzińskich i był jej ostatnim męskim potomkiem. Wychowany w Petersburgu poświęcił się z całym zapałem naukom lekarskim i po ukończeniu Akademii medyczno-chirurgicznej udał się za granicę, gdzie dłuższy czas uczył się u tak sławnych fizyologów jak: Klaudyusz Bernard i Hoppe Seyler. Po powrocie do kraju objął katedrę fizyologii w Akademii medyczno-chirurgicznej, gdzie począł grupować koło siebie ludzi prawdziwie żądnych nauki, bez względu na ich narodowość. Przez bliskie pożycie ze swymi asystentami, pochodzącymi przeważnie z „obcoplemieńców“ w pojęciu rosyjskiem, zainteresował się także stosunkami polskimi przez dr Wojnicza, prof. Popielskiego i prof. Cybulskiego i gdy przybył przed kilku laty do Krakowa, tak sobie tu upodobał, że zakupił w Krzeszowicach willę, gdzie spędzał czas wolny od pracy, i tam też życie zakończył.

Obok pracy naukowej, której olbrzymi dorobek pozostawił w badaniu krwi, mózgu, w doświadczeniach nad wpływem radu na życie roślin, w organoterapii, którą wraz z Poehlem zainicyował, w badaniach o zatruciach itd., zajmował się i pracą społeczną i był jednym z założycieli Uniwersytetu ludowego w Petersburgu, Towarzystwa wychowania fizycznego młodzieży i wielu innych podobnych instytucyj. Zwolennik światopoglądu Tołstoja, sympatyk ruchu wolnościowego w Rosyi, miał wiele zatargów z władzami rosyjskiemi, a wkońcu popadł w „niełaskę“ i musiał z katedry zajmowanej zrezygnować. Wykładał jednak dalej w uniwersytecie jako docent, a wykłady jego były

---

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

15

— Jakkolwiekbądź, wszystkie dochody obojga małżonków idą na podejmowanie gości. Odgrywanie roli doskonałego gospodarza jest słabostką Robbie — chciałby zawsze mieć dokoła siebie tłum ludzi. Mielibyśmy z niego pociechę, gdyby nie traktował tego tak poważnie i nie miał tylu urojeń na punkcie tego, co stosowne, a co niestosowne. Zdaje mi się, że większość jego gości pocznie pewnego dnia uczęszczać do Mrs. Jack Warden; ja sama byłabym tam teraz, gdyby nie Ollie.

— Kto to jest Mrs. Jack Warden? — spytał Montague.

— Nie słyszał pan nigdy o niej? Była dawniej Mrs. van Ambridge, lecz wzięła rozwód i poślubiła Wardena, „opasłego starego grata“. Urządza przyjęcia „chłopców i dziewcząt“ na wzór angielski; gdy się przychodzi do niej, można robić, co się komu podoba; urządzać walki na poduszki, szperać po szafach, urządzać maskarady! Mrs. Warden jest tak poczciwa, jak stara krowa. Możesz pan odwiedzić ją czasami — tylko nie pozwalaj jej durzyć cię swemi słodkiemi oczyma. Przekonasz się pan zresztą, że ona czyni to bez intencyi; lubi tylko mieć pięknych mężczyzn wkoło siebie.

O pierwszej w nocy pewna część gości udała się na spoczynek; w ich liczbie był też i Montague. Przy dwóch stolikach pozostały jeszcze towarzystwa karciane, siedzące nieruchomo — kobiety z zarumienionemi twarzami i gorączkowemi rękoma, mężczyźni z papierosami w ustach. Tace z karafkami stały obok obu stolików. Przechodząc przez salę, spotkał trzech młodzieńców, zataczających się w pijanym uścisku i śpiewających słabymi głosami jakieś piosenki. Ollie i Bettie ulotnili się razem niewiadomo gdzie.

Montague zapisał swe nazwisko w specyalnej książce z zaznaczeniem, że ma być obudzony o godzinie dziewiątej. Człowiek, który go obudził, przyniósł mu kawę i śmietankę na srebrnej tacy i spytał go, czy nie życzy sobie czegoś mocniejszego. Montague mógł zjeść śniadanie w swym pokoju, gdyby tego zażądał. Zszedł jednak na dół, czyniąc wysiłki okazania swobody ruchów w swym pracowicie wykończonym kostyumie myśliwskim. Nikt inny prócz niego nie ukazał się jeszcze, lecz ślady wczorajszej zabawy były starannie usunięte i śniadanie stało gotowe, podane na sposób angielski, z urnami herbaty i kawy na bufecie. Poważny podczaszy i jego satelici stali w oczekiwaniu, gotowi dostarczyć mu wszystkiego, czegokolwiek mógł zapragnąć pod słońcem.

Montague jednak wyszedł na taras i począł patrzeć na morze, roziskrzone promieniami słońca. Poranek był prześliczny — wszystko dokoła było tak piękne, że Montague zdziwił się, jak ludzie mogli żyć tutaj i nie czuć czarującej piękności otoczenia.

Billy Price ukazała się w krótki czas po nim, ubrana w kostyum myśliwski z krótką szkocką sukienką i kozackiemi ładownicami. Poczęli spacerować razem po wybrzeżu, rozmawiając o nadchodzącym sezonie zimowym, o jego przyszłych wodzirejach i wypadkach, o wystawie koni, która miała być otwarta w następnym tygodniu, o widokach powodzenia dla opery i o mających się rozpocząć przyjęciach u Mrs. de Graffenried. Gdy wrócili z przechadzki była godzina jedenasta i większa część gości była już zgromadzona na dole; prawie wszyscy wyglądali blado i nieswojo w bezlitośnem świetle porannem. Montague i Billy zauważyli, wchodząc, Bertie Stuyvesant, w chwili, gdy pochłaniała kieliszek wódki.

— Bertie pokrzepia się swą zwykłą przegrywką do śniadania — rzekła Billy z ironicznym uśmiechem.

Rozpoczęło się polowanie. Wśród urządzeń „Black Forest'u“ znajdował się granitowy budynek, ogrzewany parą i starannie urządzony, w którym sprowadzeni z Anglii specyaliści i ich pomocnicy hodowali sprowadzone również z odległych krajów bażanty — wspaniałe ptaki o upierzeniu bronzowego koloru i długich, powiewnych, czarnych ogonach. Przed otwarciem sezonu trzymano je pod dachem i tuczono; były też obłaskawione, że można było łapać je rękami. Na te ptaki urządzono teraz „polowanie“.

Przedewszystkiem ciągnięto losy, gdyż polowanie miało się odbyć parami — jeden mężczyzna i jedna kobieta w każdej. Montague'owi wypadło być w jednej parze z Miss Vincent — „kropelką deszczową w błotnistej kałuży“. Ollie, który był mistrzem ceremonii, rozstawił wszystkich uczestników w długi szereg i udzielił im wskazówek; na dany znak wszyscy ruszyli przez las. Za każdym z uczestników szło dwóch służących, niosących broń zapasową i ładujących wystrzelone fuzye; na przedzie szli ludzie, którzy mieli poruszać krzaki i płoszyć ptactwo.

Montague począł pilnie baczyć na krzaki, gotowy do strzału przy pierwszem ukazaniu się ptaka. Postanowił strzelać kulami i trafiać w łebki ptaków. Po chwili przed nim podniósł się pierwszy ptak, Montague dał ognia i ptak spadł; czując, że polowanie w takich warunkach jest bezmyślną rzezią, Montague stracił wszelki zapał. Jednak wiedział, że ptaki, jeśli nie zginą podczas polowania, to zginą od mrozów zimowych. Przytem Miss Vincent patrzyła na niego podniecona, pragnąc szalenie pobić Billy Price i Chappie de Peyster, którzy byli „czempionami“ wśród towarzystwa. Baby de Mille, która znajdowała się po lewej stronie Montague'a i nie mogła sama dać ani jednego strzału, błądziła, sapiąc i patrząc na niego zawistnym wzrokiem; zaś służący w tyle drżeli z zachwytu i nie mogli się powstrzymać od głośnych pochwał.

Montague strzelał raz za razem, posuwając się naprzód aż do końca oznaczonej przestrzeni; z powrotem szli inną drogą i mieli również dość ptactwa. Czasami ptaki zrywały się parami i Montague trafiał oba; dwukrotnie podczas polowania spłoszone stado rzucało się w jego stronę i wówczas chwytał zapasową fuzyę i powalał drugą parę. Gdy skończyło się polowanie, liczba upolowanego przez Montague'a ptactwa przewyższała o piętnaście liczbę, zdobytą przez najszczęśliwszego z jego współzawodników; został więc uznany za zwycięzcę tego dnia. (D. c. n.)

najulubieńszymi dla młodzieży. Nauka utraciła w nim wielkiego swego przedstawiciela i niezmordowanego pracownika. Zmarł w 64 roku życia.

Przegląd polityczny.

Klęska stronnictwa niezawisłości na Węgrzech. Kossuthowcy przeciągnęli strunę, czem obudzili opozycyę wśród dotychczasowych swych zwolenników. Odwleczenie reformy wyborczej, usiłowanie zepsucia jej przez pluralność i jawność, prześladowanie robotników — wszystko to powoduje, że ludzie rozumni odwracają się od oszustów. Przykładem tego wybory do Rady miejskiej w Mako, przeprowadzone 23 b. m. W mieście tem, gdzie pozycya Kossuthowców była tak silną, że wybierano jednogłośnie posłem obecnego prezydenta sejmu Justha, teraz ulegli przy wyborach zupełnie, a wybrani zostali socyaliści i zwolennicy dawnego rządu Fejervary'ego. Just sam także przepadł, otrzymawszy wszystkiego 4 głosy.

Wilhelm II nie jedzie do Anglii. Wobec artykułu dziennika „Dortmunder Ztg" z 20 b. m., który twierdzi, że z okazyi zjazdu w Kronberg między królem Edwardem i Wilhelmem II omówiono już wyznaczoną na początek grudnia podróż Wilhelma do Anglii, upełnomocnioną jest półurzędowa „Norddeutsche Allg. Ztg" do oświadczenia, że na tym zjeździe o żadnej podróży cesarza Wilhelma do Anglii ani słowem nie wspominano, a twierdzenia zawarte w powyższym artykule można nazwać jako śmiały wymysł, tak samo jak podane przez ten dziennik doniesienie w maju b. r., że urzędnicy dworscy odjechali do Anglii, by tam czynić przygotowania na przyjęcie cesarza Wilhelma.

Przegląd społeczny.

Ile ludzi ginie w górnictwie pruskiem, na to daje odpowiedź u r z ę d o w e wydanie statystyczne czasopisma dla górnictwa i salin. W r. 1907 zostało według tej statystyki 1473 górników odrazu zabitych, tj. o 400 więcej niż w r. 1906. Od r. 1861 do statystyka wykazuje następującą liczbę ofiar: od 1861 do 1866 r. 2167, od 1867 do 1880 r. 2465, od 1881 do 1890 r. 2455, od 1891 do 1900 r. 2185, od 1901 do 1905 r. 1861, od 1905 do 1907 r. 2247.

W krakowskim światku artystycznym.

Rozterki osobiste. — 16 pojedynków!! — Zupełne rozprzężenie. — Dymisye w Akademii sztuk pięknych. — Groźba rozwiązania Towarzystwa „Sztuka".

Teraz dopiero ujawnia się w całej pełni, jakie miał znaczenie dla krakowskiego światka artystycznego śp. Stanisławski i jaką niepowetowaną stratę stanowił jego zgon. Skoro nie stało tego człowieka, który żelazną ręką i niepospolitą inteligencyą trzymał w karbach tę nerwową drużynę, — nastąpiło zupełne rozprzężenie.

Irritabile pictorum genus! Nie ma nawet pojęcia, do jakiego stopnia, kto nie miał sposobności obserwować tego, co się obecnie dzieje w tem istnem gnieździe szerszeni. Splot intryg na tle osobistych rywalizacyj i uraz urojonych wzburzył cały ten światek, rozpętał tam wszystkie furye.

Motywy tych zajść tkwią — powiedzmy — dość nisko, a do kulminacyjnego punktu doprowadziły tę aferę, trzymającą się dotąd za kulisami w granicach plotkarstwa i walki podjazdowej, pewne urazy z okazyi ostatniej wystawy „Sztuki" w Wiedniu.

Pękł wrzód, skandal przybrał niebywałe rozmiary. Wyłoniło się aż 16 a f e r p o j e d y n k o w y c h!! Jeden z tych pojedynków już się odbył na pałasze i zaiste szkoda, że Sichulski nie był jednym z sekundantów, bo onby potrafił godnie uwiecznić w karykaturze tę nadzwyczajną walkę między maleńkim Wołodyjowskim a laskonogim Podbipiętą, z których żaden nie umiał szablą machać, bo obaj dotąd tylko pędzlem machali i to obaj bardzo dzielnie... I dalszych 15 pojedynków będzie niezawodnie obfitowało więcej w komiczny niż w tragiczny element...

Ale jeżeli od komicznej strony zwrócimy się do strony poważnej tego skandalu, ogarnie nas uczucie głębokiego żalu na widok groźnych skutków, które on za sobą pociąga. To, co się w ciągu lat przeszło dziesięciu z wielkim mozołem zdobyło, grozi zupełnym upadkiem. Niemożliwe stosunki, jakie między tymi panami zapanowały, uczyniły ich — jak zwykle w takich razach, a zwłaszcza w Polsce — ślepymi na granicę, gdzie kończy się prywata, a zaczyna sprawa publiczna. Żrą się między sobą, więc powiedzieli sobie odrazu: *divorçons* i postanowili r o z w i ą z a ć T o w a r z y s t w o „S z t u k a". I przy sposobności szkoda wynikłaby z tego dla sztuki polskiej, zrozumie każdy, kto wie, ile trudu kosztowało utrwalenie tej firmy na światowym rynku sztuki. Dorobek całego dziesięciolecia poszedłby na marne — i to dla osobistych i błabych powodów! Na zwołanem *ad hoc* walnem zgromadzeniu „Sztuki" sprawa rozwiązania nie została jeszcze rozstrzygnięta, ale byt tego Towarzystwa wisi na włosku...

A jeszcze gorsze konsekwencye dla polskiej sztuki, której stolicą jest dotąd Kraków, pociągnąć może ten skandal i pod innym względem: Oto ci sami ludzie są profesorami A k a d e m i i s z t u k p i ę k n y c h, na którą to rozprzężenie musi w najwyższym stopniu niekorzystnie oddziałać. Jeżeli w Towarzystwie „Sztuka" nie mogą zgodnie pracować, to nie potrafią też zgodnie pracować jako grono nauczycielskie. Już słychać o dymisyach.

Prof. R u s z c z y c p o d a ł s i ę d o d y m i s y i i podobno mają nastąpić d a l s z e d y m i s y e. Grozi to Akademii, znajdującej się w rozkwicie, zupełną ruiną. Pogrążenie jedynej polskiej Akademii sztuk pięknych w upadku i martwocie byłoby ciosem dla przyszłego rozwoju polskiego malarstwa.

Smutną tedy perspektywę gotują polskiej sztuce te niesnaski częścią obrzydliwe, częścią wprost dziecinne.

Możeby wreszcie powinno nastąpić opamiętanie! Może ktoś z tych panów znajdzie w sobie tyle rozumu i siły, żeby kolegom swoim powiedzieć: Źle się bawicie, wam to igraszką, a tu idzie o życie polskiej sztuki!

KRONIKA.

Kraków, 28 sierpnia.

Informacye dzienników francuskich. Wczorajszy „Czas" pokpiwa ze swego paryskiego imiennika „Temps'a", który w feljetonie, poświęconym teatrowi polskiemu z lekceważeniem odzywa się o farsach Baluckiego'go i... Wyspianskiego, a lepszą przyszłość sceny polskiej widzi w sztukach pp. Pszyby i Julavesky (co ma znaczyć Przybyszewski i Żuławski).

Twórcą tego bigosu jest niejaki p. Delines, który, będąc „misternym" znawcą literatury polskiej, nie zna jednak dosadnego przysłowia polskiego: uczył Marcin Marcina...

Przypominamy sobie, iż po wysunięciu się Witte'go na czoło rządów w Rosyi, jeden z dzienników paryskich, bodaj czy nie „Temps" także, skreślił był pochlebną sylwetkę rosyjskiego premiera, przyczem, posiłkując się czyjąś żartobliwą informacyą, z powagą zaliczył go do wpływowej partyi „prokvosti" („prochwost" jest to po rosyjsku przezwisko obelżywe w guście: skurczybyka, baciarza i t. p.).

Nie grzeszą tedy pisma francuskie informacyami wiernemi: horyzont ich znawstwa rzadko przekracza granice Francyi, a gubi się formalnie w bredniach — na „dalekim Wschodzie", gdzie się zaczyna świat słowiański.

Ale niekiedy o rzeczach naszych odzywają się ze szpalt dzienników paryskich głosy publicystów polskich.

Równocześnie z bredniami p. Delines w „Temps'ie" pojawiły się w „Figarze" listy p. K. Waliszewskiego, bawiącego w Poznańskiem. Firma to ceniona przez sfery ugodowo-konserwatywne, którym „Czas" służy. Otóż p. W., reklamując p-stwa Kościelskich podnosi ich wybitny talent literacki i bez zająknienia oznajmia, iż utwory sceniczne pani Kościelskiej świeżo grane były na scenach: poznańskiej, krakowskiej i lwowskiej. Na przyszły rok będzie mógł p. Delines, lub inny miejscowy znawca przeciwstawiać farsom Wyspiańskiego — nadzwyczaj wzięte sztuki p-ni Kościelskiej...

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W niedzielnem przedstawieniu „Króla Stanisława Augusta" szereg ról otrzyma nową obsadę. Stanisława Augusta gra p. Sobiesław, Beniowskiego — p. Kosiński, Adama Czartoryskiego — p. Mielnicki, księżnę Izabellę — pani Sulima, młodego Rzewuskiego — p. Węychert, Jędrzeja Zamoyskiego — p. Marjański, ks. Młodziejowskiego — p. Mastalski, Starościnę — pani Barwińska, Radziwiłła „panie kochanku" — p. M. Węgrzyn.

Budowa kanału w ulicy Floryańskiej. Kto chce widzieć, jak nie powinna wyglądać gospodarka miejska, niech przyglądnie się budowie kanału w ulicy Floryańskiej. Od szeście blisko tygodni rozkopuje się tę najruchliwszą arteryę ruchu, tramwaj kursuje z przesiadaniem, a to wszystko dlatego, że przy tej robocie zatrudniono dotąd aż 8 robotników i to tylko w zwykłych godzinach dziennych. Można sobie wyobrazić, jak kolosalne straty ponoszą kupcy, opłacający na tej ulicy wysokie czynsze i podatki; środek ulicy rozkopany, chodniki częściowo rozebrane a częściowo zawalone ziemią i materyałami budowlanymi — nic też dziwnego, że ludzie unikają tej ulicy, nie chcąc narazić się na przejechanie lub nie czując się zdolnymi do produkcyj gimnastycznych.

Nasi „ojcowie miasta" przy rozdawaniu tej roboty orzekli z góry, że musi ona trwać 2 miesiące; mamy więc żadną perspektywę, że jeszcze przez 2 tygodnie i to na początku nowego sezonu ulica będzie niedostępną. — Wprawdzie od 3 dni zaczęto robić i w nocy przy świetle elektrycznem, sprowadzanem drutami z tramwajowych przewodów, dlaczego jednak nie wpadnięto na ten prosty pomysł przed 6 tygodniami?

Z cechu rzeźników. Na Kotłowie miało onegdaj miejsce małe przesilenie gabinetowe, które skończyło się na tem, że dotychczasowy starszy cechu p. Bialik padł, a następcą jego wybrany został p. Wajda. Rzeźnicy niezadowoleni są z „działalności" p. Bialika w Radzie miejskiej, a oprócz tego chcieli zademonstrować przeciw przymusowemu zamykaniu jatek w niedzielę, którego p. Bialik był zwolennikiem, zaś nowy starszy przeciwnikiem. Jak wiadomo, wprowadziło namiestnictwo na wiosnę b. r. zamykanie jatek w niedzielę z wyjątkiem 3 miesięcy letnich; termin ten kończy się w najbliższą niedzielę, tak że już od 6 września sklepy i jatki muszą być przez całą niedzielę zamknięte. Przdciw temu panuje w szeregach majstrów silna opozycya; słychać, że kilku majstrów ma zamiar nie zastosować się do rozporządzenia.

Czeladnicy odbyli wczoraj wieczór zgromadzenie, na którem uchwalili zwrócić się do prezydum miasta z prośbą, aby czuwało nad dotrzymaniem rozporządzenia.

Śmiertelne poparzenie. Magdalena Oneczka, 24-letnia służąca w domu przy ulicy Szujskiego, przenosząc wczoraj wieczór z pieca na stół garnek z wrzącą wodą, potknęła się, przewróciła się na wznak i całą zawartość garnka wylała na siebie, przyczem poparzyła się na całem ciele. Na miejsce wypadku przybyło natychmiast pogotowie ratunkowe, które opatrzywszy poparzoną, przewiozło ją w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

Sprostowanie urzędowe. Odnośnie do zamieszczonej w Nr. 206 czasopisma „Naprzód" z dnia 27 lipca 1908 notatki pt. „Z życia koszarowego" upraszam po myśli § 19 ustawy prasowej stosownie do żądania c. k. komendy obrony krajowej w Krakowie z dnia 24 b. m. Nro. 737 o umieszczenie w najbliższym numerze tamt. pisma następującego sprostowania: Nieprawdą jest, aby w pewną sobotę lajtnant 8 kompanii c. k. pułku obrony krajowej Mackowitz przybył do koszar w Krowodrzy upity i by kazał trąbić na alarm. Prawdą jest zaś, że lajtnant ten był trzeźwym, a alarmował na rozkaz komendanta kompanii. Nie jest dalej prawdą, że Machowitz męczył ludzi przez kilka godzin komenderowaniem „laufschritt" „auf" i „nieder"; prawdą zaś jest, że całe ćwiczenie trwało ledwie $1/2$ godziny, a przytem tylko parę razy robiono „auf" i „nieder". Nie jest prawdą, by lajtnant Machowitz ludzi źle robiących „nieder" bił po głowie i do ziemi przygniatał, prawdą zaś jest, że tenże postawę żołnierzy poprawiał, żadnego zaś ani nie bił, ani ku ziemi nie przycisnął. Również nieprawdą jest, by był przytem pomocnym kadet Doleś, przeciwnie prawdą jest, że tenże kadet stał na boku i do czynności służbowych w żaden sposób się nie mięszał. Dalej nieprawdą jest, by Machowitz następnego dnia t. j.: w niedzielę o 8 rano kazał wystąpić całej kompanii i ją kilka godzin ćwiczył. Prawdą zaś jest, że kompania była tylko poddaną pobieżnej wizycie mundurów i po kilku minutach rozpuszczoną, aby bez przeszkody mogli żołnierze iść do kościoła. Wkońcu nieprawdą jest, by żołnierze 8 kompanii byli przez przełożonych a w szczególności swego lajtnanta i kadeta szykanowani i zmuszani do zażaleń. Przeciwnie prawdą jest, że ludzie tej kompanii są przez przełożonych nadzwyczaj ludzko traktowani i żadnych skarg nie wnoszą. Kraków dnia 27 sierpnia 1908. Za c. k. prokuratora państwa Obtułowicz.

— Szkoła pospolita męska im. św. Barbary przeniesioną została do budynku przy ul. Krupn czej 15. Wpisy uczniów odbywać się będą w dniach 29, 30, 31 sierpnia b. r. od godziny 9 do 12 przed południem.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

C z y t e l n i a p i s m otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. B i u r o otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. A r c h i w u m s p o ł e c z n e.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek 28 b. m.: Teatr zamknięty.

Sobota 29 b. m.: „Car Samozwaniec", 5 aktów z kroniki dramatycznej napisał A. Nowaczyński.

Niedziela 30 b. m.: „Król Stanisław August", 10 obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 napisał I. Grabowski.

Poniedziałek 31 b. m.: „Złota czaszka", 5 obrazów dramatu Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Środa: „Warszawianka", pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego; „Ożenić się nie mogę", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Car Samozwaniec", pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Król Stanisław August", dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1714—1768 J. Grabowskiego.

Sobota: „Podczłowiek", komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego (nowość).

Niedziela: „Podczł wiek", komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego.

Poniedziałek: „Kordyan", poemat dram. J. Słowackiego.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna. Według oficyalnego twierdz nia istnieje epidemia szkarlatyny już od p ździernika roku zeszłego. Na wiosnę b. zmalała, a w lipcu i sierpniu b. r. wybuch ze zwiększoną siłą. W głównych 3 rejona sanitarnych, położonych w pobliżu rogatek dworców, jest po 40 do 50 chorych na r jon, obcych zaś chorych przywożą codzienni 16 do 17. Namiestnictwo zarządziło podzia miasta na 7 rejonów i poleciło ustanowieni dla każdego rejonu osobnego lekarza. Nadt zarządzono inne środki zapobiegawcze, któr prasa uważa za nieskuteczne i barbarzyn skie.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskie sprawa szkarlatyny wywołała burzliwą dys kusyę, w której ostro atakowano magistra Rada wybrała specyalną komisyę dla zwa czania epidemii.

Z kraju.

O szkoły polskie na Śląsku. W niedziel 30 b. m. o godz. $9\frac{1}{2}$ rano odbędzie się w Morawskiej Ostrawie wiec ludowy pod gołem niebem w ogrodzie „pod Lipą" dla zaprotestowania przeciw ogłupianiu dzieci, żądając nauki w języku macierzystym. Przemawia będą posłowie: tow. Daszyński, Eldersch Prokesch. Wiec zwołuje polska partya socyalno-demokratyczna w porozumieniu z towarzyszami czeskimi i niemieckimi.

Kalectwo przy pracy. Na stacyi Berezowic pod Tarnopolem konduktor Schneider, chcą wsiąść do pociągu odchodzącego do Halicza potknął się o schodki i upadł pod koła, któr zmiażdżyły mu stopę jednej nogi, a u drugie odcięły 3 palce. Przewieziono go do szpital w Tarnopolu; życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Jeszcze grzyby. W Wysocku (pow. Brody zatruło się 5 osób po spożyciu grzybów Przewieziono je do szpitala w Brodach, gdzi mimo pomocy wszystkie zmarły.

W gminie Turady (pow. Żydaczów) zmarło po spożyciu jadowitych grzybów 8 osób kowal dworski Paweł Burkowski, jego żon Katarzyna, pięcioro ich dzieci: 16 letnia Paulina, 14-letnia Marya, 12 letnia Joanna, 5-letni Tadeusz i 3 letni Władysław, oraz 70-letnia Franciszka Burkowska, matka Pawła.

Z caratu.

Walka organów prasy oficyalnej. Pisma rosyjskie zwracają uwagę na dziwną walkę, jaką toczą ze sobą dwa organy oficyalne: „Rossija" i „Charkowskija Gubiernskija Wiedomosti".

Jak wiadomo, „Rossija" wystąpiła niedawno z artykułem, potępiającym „rewolucyę prawicy", t. j. działanie czarnosecińców na własną rękę. Charkowski organ gubernialny, obrażony za to, pisze co następuje: „Prawicowi anarchiści i tacyż teroryści istnieją tylko w złośliwych marzeniach kadeckich gazet i w posłusznym im organie oficyalnym".

Tak więc — dodaje od siebie „Kijewskaja Myśl" — „Rossija" w oczach prawicy jest na usługach kadetów.

Następnie też same „Chark. Gub. Wiedom." zwracają swe oburzenie na zakaz, wydany przez władze centralne, zabraniający mnichowi Heliodorowi, znanemu agitatorowi „związku narodu rosyjskiego", wygłaszać publiczne mowy.

„Czy zrozumie kiedy „Rossija", jaki smutek ogarnie milionowe audytoryum o. Heliodora, gdy dojdzie doń wieść, że jego ulubieniec zamilkł i zamilkł z rozkazu władzy?"

Walka między organami oficyalnymi wprowadza w zdumienie prasę wszelkich odcieni, nawet bardzo umiarkowaną. Podkreśla ona, iż widocznie administracya charkowska stoi na zasadniczo innym punkcie widzenia, niż władze centralne, i wcale się nie krępuje, mówiąc o tem.

Zapowiedź pogromu w Jekaterynosławiu. W niedzielę 16 b. m. w Jekaterynosławiu zostało otwarte nowe Towarzystwo czarnosecinne pod nazwą „Orzeł dwugłowy"; członkowie tego Towarzystwa zaraz po jego otwarciu, wysłuchawszy podniecających przemówień, rozpoczęli wieczorem szereg pogromu na mniejszą skalę. Po raz pierwszy zapoznał się Jekaterynosław ze znaną bronią czarnych sotni — „riezinkami" (baty gumowe).

Poczynając od niedzieli, napady na żydów powtarzają się codzienie. Terenem ich jest Ozirnaja płoszczad' (plac), gdzie się znajduje klub „Towarzystwa".

W poniedziałek 17 b. m. członkowie Towarzystwa wkroczyli do domu żyda Warwiszyca. Zastawszy gospodarza, zażądali piwa i wódki. Gdy im odmówiono, rozpoczęli indagacyę.

— Tyś żyd?

— Jestem wysłużonym żołnierzem. Walczyłem za cara w Polsce i podczas wojny tureckiej.

— Bijcie go, żyda.

W domu Warwiszyca mieszka z 15 rodzin żydowskich. Chuligani poczęli wlamywać się do mieszkań, bić mieszkańców i tłuc naczynia, i wszędzie żądali pieniędzy i piwa.

Potem chuligani udali się do herbaciarni Riwkinda. Samemu Riwkindowi rozbili cza-

szkę, trzymiesięczne dziecko wyrzucili za nóżkę z kołyski, meble zniszczyli.

W środę wielka banda chuliganów (w towarzystwie kobiet) buszowała na „Oziernoj płoszczadi“, bijąc przechodzących żydów. W tym samym dniu wpadli oni do herbaciarni Sendera i pobili właściciela, jego żonę i córkę. We czwartek chuligani z gumowymi batami weszli do sklepu spożywczego i zażądali papierosów. Chodzą oni bandami po 20—30 osób. Policyi mówią, że nie boją się jej, gdyż bronią ojczyzny. Zaaresztowano za cały czas zaledwie dwie osoby, w których poznano miejscowych czarnosecińców.

Krwawe zajście w Carycynie. Donosiliśmy, że głośnemu agitatorowi czarnej sotni, mnichowi Heliodorowi, zabroniono przemawiać publicznie. Tymczasem lekceważy on sobie ów papierowy zakaz i agitacyę swoją prowadzi w dalszym ciągu. Oto skutki jej według doniesienia „Gołosa Moskwy“:

„O. Heliodor zebrał w Carycynie tłum pielgrzymów i uskarżał się na krzywdy, jakich doznaje w ostatnich czasach, zwalając naturalnie winę na „kramolników“. Mowa miała charakter fanatyczny i podjudzający. Tłum rozgorączkowany począł wołać: „nie wydamy ojca“, a wreszcie rzucił się do bicia inteligencyi miejskiej. Pierwszy ucierpiał nauczyciel gimnazyum, następnie felczer miejscowego więzienia i wielu innych.

W czasie tej dzikiej rozprawy o. Heliodor śpiewał pienia religijne. Wezwano policyę. Tłum wtedy rzucił się na komisarza Orestowa, zrzucił mu z głowy czapkę. Z wielkim trudem cały oddział policyi uspokoił i przyprowadził do porządku tłum naelektryzowany przez o. Heliodora“.

Ze świata.

Żydzi w Stoczku a szkarlatyna. Ze Stoczka w gub. siedleckiej piszą do „Unser Leben“, że w miasteczku tem wybuchła epidemia szkarlatyny, na którą zmarło już przeszło 20 dzieci. Miejscowi zabobonni żydzi urządzili przeto zebranie, na którem powzięto opinię, że małe dzieci umierają dlatego, iż młodzieńcy spacerują z dziewczętami (co jest niedozwolone u chasydów). Wysłano zatem całą bandę kobiet i chłopców, którzy rzucają kamienie, napadają i łają każdego młodzieńca, który odważy się spacerować na ulicy z mężatką lub panną.

Nowy telegraf podmorski. W Berlinie powstało nowe Towarzystwo akcyjne, które zaprowadzi bezpośrednie połączenie podmorskie kablowe z Brazylią i z niemieckiemi koloniami w Afryce.

Powódź w Ameryce. Według doniesienia z Augusta, rzeka Savannah wystąpiła z brzegów, zalewając ulice miasta przeszło na 12 stóp wysoko. Rzeka zerwała mosty i zalała farmy. Trzy osoby zginęły. Szkoda wynosi pół miliona dolarów.

Ogromne defraudacye w amerykańskiem ministerstwie skarbu. W Chicago aresztowano 24 b. m. niejakiego Jerzego Fitzgerald, który przedtem zajęty był w ministerstwie skarbu, gdzie zdefraudował 173.000 dolarów. Defraudacyę tę odkryto jeszcze przed $1^1/_2$ laty, a Fitzgerald, na którego padło podejrzenie, uciekł. Defraudacyę popełnił on w ten sposób, że kradł z mennicy świeże banknoty, zanim puszczano je w kurs.

Stosunki na dworcu kolei państwowych w Krakowie.

Otrzymujemy następujące sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras., odnośnie do naszego artykułu pod powyższym tytułem w numerze z 24 b. m.:

Nie jest prawdą, jakobym wiedział cośkolwiek o składkach zbieranych między kolejarzami na odnowienie ołtarza przy kościele św. Mikołaja, i milcząco aprobował rzekome nieprawidłowości, prawdą natomiast jest, że o składkach takowych nic nie wiedziałem, w żadnym dotyczącym komitecie udziału nie brałem i sprawą tą zupełnie się nie interesowałem. Nie jest prawdą jakobym przechowywał u siebie książeczkę kasy oszczędności, opiewającą na 600 koron zebranych i przeznaczonych na przyszłe cele wyborcze. Prawdą natomiast jest, że deponowano u mnie w roku 1907 książeczkę pocztowej kasy oszczędności Nr 473.762 opiewającą pierwotnie na kwotę 414 koron, i z kwoty tej w myśl prawomocnego pisemnego zlecenia, odnośnego komitetu — wypłaciłem rodzinie ś. p. Bachowskiego i na cele „Samopomocy“ kwotę 400 koron. Na uskutecznione wypłaty posiadam odpowiednie asygnacye i kwity, resztującą zaś sumę koron 14 obejmuje wyżej wspomniana książeczka pocztowej kasy oszczędności Nr 473.762. Nieprawdą jest jakobym w traktowaniu podwładnych mi funkcyonaryuszów powodował się protegowaniem „lizuństwa“ lub nie oceniał należycie tych, którzy są najpilniejszymi w służbie i nie chorują. Prawdą natomiast jest, że zawsze i wszędzie mam tylko dobro służby na celu i nie przyjmuję od innych podwładnych — żadnych świadczeń lub grzeczności — odnoszę się do wszystkich w jednakim stopniu życzliwości i bezstronności. *Hugo Hudetz,* zastępca naczelnika c. k. urzędu ruchu w Krakowie.

* * *

Byliśmy z góry przygotowani, że p. Hudetz zechce oczyścić się z zarzutów tanim i bezpiecznym sposobem „sprostowania“. Mimo to wszystkie nasze zarzuty w zupełności podtrzymujemy. — Taki „polityk“, specyalnie wyborczy, jak p. Hudetz, powinien rozumieć, że żaden rozsądny i uczciwy człowiek nie da się zwieść gołosłownem zaprzeczeniem faktów.

Tajemnica krwawego kufra w Marsylii.

Niedawno policya w Marsylii odkryła w jednem z mieszkań prywatnych kufer, zawierający pokrajane na kawałki ciało sześćdziesięcioletniej kobiety. W chwili, gdy władze policyjne dokonywały dochodzeń na miejscu zbrodni, sprawca jej oddał się w ręce komisaryatu policyi.

Zbrodniarz nazywa się Cezar Tasso, ma trzydzieści cztery lat. Macocha jego, wdowa Nuibo utrzymuje w Marsylii hotel dla emigrantów, nawiedzany głównie przez Turków, Syryjczyków i Ormian. W tym hotelu zatrzymała się ofiara zbrodni, stara Ormianka i tam spotkała Cezara Tasso. Tasso uprawia zawód agenta emigracyjnego, i prowadzi bardzo ruchliwe życie; 20 sierpnia opuścił swe mieszkanie przy ulicy Portowej, mówiąc, że udaje się do swej żony i dzieci, będących na wilegiaturze w Gemenos, i odtąd nie widziano go więcej. Po pewnym czasie mieszkańcy domu zostali uderzani nieznośnym odorem, wydobywającym się z mieszkania Tasso i zawiadomiono o tem policyę, która otwarła mieszkanie i znalazła ciało zamordowanej Ormianki.

Zbrodniarz przedstawia ciekawy typ. Nie jest to bynajmniej żaden zezwierzęcony morderca, potwór, chciwy krwi ludzkiej, mordujący z namiętnością lub z chłodnym wyrachowaniem zysku, — nic podobnego! Jest to biedny człowieczyna, którego całem nieszczęściem jest nałóg do kart i lekkomyślny charakter. Kocha gorąco swą żonę i dzieci i szczerze żałuje popełnionej zbrodni, do której pchnęła go obawa przed odpowiedzialnością za roztrwonienie pieniędzy starej Ormianki. Zeznał na policyi pobudki i okoliczności zbrodni z rozbrajającą szczerością. Opowiadanie jego jest niezwykle ciekawe.

— Stara kobieta — mówił Tasso — której zwłoki znaleziono w kufrze, jest istotnie moją ofiarą. Jest to Syryjka, która przybyła w ubiegłym tygodniu do Marsylii, gdzie miała zatrzymać się przez 15 dni, aby wyruszyć potem do kraju rodzinnego.

Przyszła do mnie pewnego dnia prosząc, abym jej wymienił kwotę dziewięciuset franków w monecie kolumbijskiej. Opowiedziała mi, że przybyła z Kolumbii, gdzie zaoszczędziła sobie tę kwotę z własnej pracy. Nie mogąc dłużej pracować w tym kraju, postanowiła wrócić do domu.

Powiedziałem jej, aby przyszła nazajutrz po swe pieniądze i zająłem się uskutecznieniem wymiany. Wieczorem tego dnia dałem się namówić kolegom do pójścia do szulerni i tam przegrałem wszystkie własne pieniądze, jakie miałem przy sobie, po długich wahaniach, zdecydowałem się zaryzykować pieniądze tej biednej staruszki. Na nieszczęście karta mi nie szła do końca, i za godzinę przegrałem wszystko. Wróciłem jak nieprzytomny do domu i nazajutrz z rana zająłem się zebraniem kwoty, którą miałem wrócić Syryjce. Niestety! żaden z przyjaciół nie chciał wyświadczyć mi tej usługi.

W czwartek zrana kobieta ta przyszła do mnie do mieszkania. Byłem sam, gdyż żona z dziećmi znajdowała się w Gemenos.

— Przyszłam po moje pieniądze, — rzekła kobieta — i ponieważ chcę wyjechać, więc mam nadzieję, że tym razem nie każe mi pan znów czekać do jutra.

— Ależ wszystko jest w porządku. Mogła pani zaczekać w hotelu, gdyż właśnie dziś zbierałem się zanieść pani pieniędze.

Mówiąc to, poprosiłem ją, aby weszła do pokoju jadalnego i tam posadziłem ją na krześle.

— Wezmę zaraz pieniądze z biurka, — powiedziałem jej, i udałem, że chcę pójść do sąsiedniego pokoju.

Nagle, gdy kobieta bez nieufności wyglądała na ulicę, rzuciłem się na nią, pochwyciłem za gardło i zadusiłem wprzód, nim zdołała krzyknąć.

Wówczas dopiero zdałem sobie sprawę ze swej zbrodni. Wziąłem ciało za nogi, zaciągnąłem do ciemnego pokoiku i zamknąwszy drzwi, uciekłem z mieszkania. Wróciłem do domu dopiero wieczorem, w stanie naprężonego podniecenia.

Patrząc na zwłoki mej nieszczęśliwej ofiary, powziąłem nagły projekt. Postanowiłem włożyć je do kufra i za kilka dni wyekspedyować możliwie najdalej. Wziąłem więc wielki kufer, podobny do kojca na drób i próbowałem włożyć do niego ciało; nie mogło jednak się zmieścić. Nie zastanawiając się wcale, wpadłem na pomysł, i uzbroiwszy się w brzytwę, odciąłem głowę Syryjki, zawinąłem ją w bieliznę i włożyłem do przegródki, w której ją znaleziono. Otwarłem ciało, wyjąłem wnętrzności i serce, które odłożyłem, i wówczas udało mi się włożyć zwłoki do kufra.

Pojechałem potem do Géménos, gdzie nikt nie dostrzegł mego wzburzenia.

Dziś zrana powróciłem w zamiarze zabrania kufra z mieszkania, lecz zobaczywszy zbiegowisko przed domem, zrozumiałem, że zbrodnia została wykryta i wówczas oddałem się w ręce policyi“.

Skończywszy to opowiadanie, Tasso chciał strzelić sobie z rewolweru w piersi, lecz zdołano go powstrzymać w porę.

Tasso okazuje żywe wyrzuty sumienia z powodu zbrodni i żal z powodu zmartwienia, jakie sprawił swej rodzinie.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

TELEGRAMY

z dnia 28 sierpnia.

Wejście w życie traktatu handlowego z Serbią.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: Wczoraj popołudniu odbyła się konferencya między przybyłymi z Budapesztu delegatami rządu węgierskiego a austro-węgierskimi referentami fachowymi w kwestyi aktywowania serbskiego traktatu handlowego. Obrady trwały do godziny 8-mej wieczorem. Ogłoszenie aktywowania traktatu nastąpi dnia 30 b. m.

8 wyroków śmierci na Japończyków.

Petersburg. Wyższy sąd wojskowy w Petersburgu zatwierdził wyrok sądu wojennego w Mikołajewsku, skazujący 8 Japończyków za napad na żołnierzy, eskortujących ich do więzienia, na śmierć.

Stan wojenny.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W gubernii tobolskiej stan nadzwyczajnej ochrony zastąpiono stanem wzmocnionej ochrony, zaś w gubernii kowieńskiej przedłużono stan wzmocnionej ochrony.

Obłęd urzędowego świadka egzekucyj.

Kijów. Pod wrażeniem egzekucyj, na których z obowiązku był obecny, dostał pomieszania zmysłów wice prokurator sądu okręgowego Worobjew.

Katastrofa w kopalni.

Dortmund. Wczoraj zapadł się szyb „Kausthal“, przyczem 8 górników zostało zasypanych. Jest nadzieja wydobycia ich jeszcze żyjących.

Dortmund. Zasypanych w kopalni „Kausthal“ górników udało się wczoraj po południu zupełnie cało wydobyć.

Echo zamachu w Portugalii.

Lizbona. Rusznikarz Ferreira i jego pomocnik, którzy sprzedali karabin Buicy, którym to karabinem posługiwał się on przy zamachu na króla, zostali za złożeniem kaucyi wypuszczeni na wolną stopę.

Policya skonfiskowała tajny skład broni palnej, który Ferreira utrzymywał nieprawnie.

Lizbona. Izba przyjęła projekt ustawy w sprawie konwencyi między Portugalią a Stanami Zjednoczonemi o wydawanie zbrodniarzy. Konwencya przewiduje 22 wypadków, w których wydanie jest dopuszczalnem. Wydawanie przestępców politycznych jest wykluczonem. Zamachy na obcych panujących nie są uważane za zbrodnie polityczne.

Przewrót w Marokku.

Paryż. „Temps“ ogłasza notę, która powiada, że rządy francuski i hiszpański wymieniły zdania w sprawie proklamowania w Marokku Mulej Hafida sułtanem.

Z TURCYI.

Następca tronu u sułtana.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki donoszą, że następca tronu ks. Reszed na zaproszenie sułtana zjawił się w Ildiz. Spotkanie było bardzo serdeczne, ks. Reszed ucałował rękę sułtana. Dzienniki wyrażają życzenie, by dotychczasowe trzymanie księcia na uboczu ustało i by brał on udział w każdym selamliku.

Odezwa komitetu.

Konstantynopol. Młodoturecki komitet wysłał do wszystkich europejskich wilajetów i w Azyi Mniejszej cyrkularz, wzywający ludność do spokoju i niemieszania się do spraw państwowych.

Wycofanie obcych wojsk z Krety.

Konstantynopol. Obiecane przez mocarstwa ochronne wycofanie wojsk z Krety już się rozpoczęło i po części jest już przeprowadzone.

Szczegóły pożaru.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki potwierdzają przypuszczenie, że ogień w Stambule został podłożony, i twierdzą, że ponownie w kilku miejscach próbowano ogień podłożyć. Tych, którzy podkładali ogień, aresztowano. Pogłoski te niepokoją wielce ludność mahometańską, jak również alarmujące wiadomości o zajściach w kilku ważnych miejscowościach Małej Azyi.

Na radzie ministeryalnej zajmowano się specyalnie sytuacyą w Małej Azyi, skąd donoszą o niepłaceniu podatków przez ludność.

Poddawanie się band macedońskich.

Konstantynopol. Według statystyki, którą generalny inspektor Hilmi basza przedłożył agentom cywilnym, do 17 b. m. w Macedonii poddały się i wydały broń następujące bandy: 73 band bułgarskich, złożonych razem z 810 członków, 40 band greckich, złożonych z 496 członków, 8 serbskich z 108 członków, 2 rumuńskie z 7 członków, nadto 1999 albańskich brygantów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Wiedeń.** Wszelkich informacyj, dotyczących wyższych zakładów naukowych Wiednia, jak również stosunków, interesujących chcącą się uczyć w tych zakładach młodzież, udziela stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“, XVIII/2 Withauergasse l. 13, II. T. 14.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 28 sierpnia. Pszenica na październik 11·37 do 11·38. Żyto na październik 9·21 do 9·22. Owies na październik 7·94 do 7·95. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Kukurudza na sierpień 7·93 do 7·91. Kukurudza na maj 7·21 do 7·22. Rzepak na sierpień 16·40 do 16·50

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Grozi deszcz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, mało zmieniona pogody, stan utrzymuje się równomiernie nadal. Ogólny charakter pogody niezmieniony.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Karlsbadzkiej kuracyi

4 tygodnie (mieszkanie, wikt, lekarz i taksa kuracyjna) za tylko 200 K. w pensyonacie Rosenzweth Karlsbad. Wyjaśnień udziela się odwrotnie. 777

Winogrona deserowe i kuracyjne,

brzoskwinie, najlepsze gatunki 5 kg. za 2 Kor. 50., 100 kg. za 36 Koron dostarcza J. Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas Węgry.

Winogrona kuracyjne i deserowe

najlepsze gatunki (duże jagody) słodkie, codziennie świeże z krzewu 5 kg. franko 3 K 50 h. L. Altneu, Versecz 17, Węgry. 853 12

Praktykant

znajdzie umieszczenie w biurze spedycyjnem i ajencyi handlow. Schamrotha i Kohna, Kolejowa l. 6.

Kantorzysta izr.

umiejący biegle rachować, z kilkoletnią praktyką znajdzie umieszczenie. Pierwszeństwo mają, którzy już w kantorze pracowali. Oferty tylko pisemne wnosić należy Józef Lauer w Krakowie, ul. Grodzka.

Zajęcia biurowego

poszukuje panna z biurowem doświadczeniem, ze znajomością buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i stenografii niemieckiej. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“. 826

Młoda panna

z egzaminem państwowym z buchalteryi, z bardzo ładnem pismem, umiejąca również pisać na maszynie, poszukuje posady buchalterki lub dyetaryuszki w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“ pod Buchalterka.

Języka niemieckiego

oraz **matematyki** udziela słuchacz techniki wiedeńskiej. Zgłoszenia adresować należy: **„Vienna“ Nr. 39,** poste restante Wielopole, Kraków.

Zdolna nakładaczka

znajdzie zajęcie w drukarni Deutschera w Podgórzu. 861

Do sprzedaży dzienników

na peronie kolejowym w Rzeszowie

poszukujemy człowieka uczciwego i zręcznego. Kaucya potrzebna 300 kor.

J. Hopcas i A. Salomonowa

Kraków, Sławkowska 2.

Kilka wagonów OWOCÓW

Gruszki zimowe i jabłka dla kupców i handlarzy. 857

K. STRONER

RADOWCE, BUKOWINA.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.

Francuz z wyższem wykształceniem.

Niemiec z wyższem wykształceniem.

Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

ZAKOPANE.

Nowo wybudowany z komfortem urządzony

HOTEL CENTRALNY.

Pokoje od 2 do 10 K.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.**

Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki** domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

DOSKONAŁĄ I PRAKTYCZNĄ



Znany w świecie kamaszek „Goodyear“.

okazała się nasza zasada, by kupującej Publiczności sprzedawać nasze wyroby bez jakiegokolwiek pośrednictwa handlowego. Stały przyrost naszych odbiorców jest najlepszym dowodem, że nasz system jest korzystny i że nasza firma jest niedoścignioną w swej produkcyi.



Hygieniczne obuwie dla dzieci.

Polecamy szczególnie:

Nadzwyczajna jakość!

Buciki damskie sznurowane na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj mocne do codziennego użytku	K. 6·50
Buciki damskie sznurowane ze znakomitej skóry „Box“ na wysokich lub niskich obcasach, kapki lakierowane modne fasony	„ 8·50
Buciki damskie na wysokich lub niskich obcasach, nie do zużycia	„ 6·80
Buciki damskie sznurowane, z nadzwyczaj dobrej skóry „Box Calf“, Goodyear szyte, eleg. bucik spacerowy	„ 11·50
Buciki damskie sznurowane z najlepszego szewro, na wys. lub niskich obcasach b. eleg. Goodyear szyte	„ 12·—
Buciki damskie do zapinania z najlepszego szewro Goodyear szyte, bardzo eleganckie	„ 12·—
Półbuciki damskie szewrowe lub lakierowane w różnych fasonach, największy wybór . . . od K 7·50 do	„ 12·—

Elegancki fason!

Buciki męskie na gumach, gładkie lub okładane, bardzo trwałe	K. 7·—
Buciki męskie z gumami, z bardzo dobrej skóry „Box“ bardzo mocne i tanie	„ 9·20
Buciki męskie do sznurowania ze skóry bardzo mocnej, elegancki fason, na wysokich lub niskich obcasach	„ 7·50
Buciki męskie do sznurowania z bardzo dobrej skóry „Box“ na wysokich lub niskich obcasach, modny fason	„ 9·50
Buciki męskie ze skóry ia Szewro goodyear szyte, na wysokich lub niskich obcasach, najnowsze fasony	„ 13·—
Buciki męskie amerykańskie „American Style“ do sznurowania lub z gumami, czarne lub żółte, piękny fason nie do zużycia	„ 15·—
Buty męskie z cholewami w największym wyborze i najnowsze fasony . . . od K 11·50 do	„ 24·—

Największy skład prawdziwych rosyjskich kaloszy i śniegowców (znak ochronny „Trójkąt“) jak również wyrobów po zdumiewająco niskich cenach.

Ceny fabryczne są wytłoczone na podeszwach. Niepospolita trwałość. Obuwie leży znakomicie. Wyroby najznakomitszej w państwie fabryki obuwia sprzedaje

Zastępca

Alfred Fränkel, Tow. kom. L. Steigler.

Tylko Rynek główny L. 14 w Krakowie.

Polecamy także wszelkie przybory do obuwia jak kremy i pasty krajowe i angielskie, gumowe obcasy okrągłe i w formie obcasa, prawidła etc. po tanich stałych cenach.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Poselska 15

Znakomite

POMADKI MIESZANE

1/2 klg. 1 Kor. 20 hal.

poleca

Fabryka wyrobów cukier.

prowadzona pod osobistym kierunkiem

R. Pieczarki, Kraków,

Poselska 15, (koło kościoła św. Józefa).

Najnowsze i najlepsze fasony

Pierwszej

Fabryki gorsetów



H. SCHMEIDLER

Stradom 15

Filia Grodzka L. 1 (wchód przez sień).

Nowe modele na rok 1908/9.

Dostawca centrali zakupu.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości państwowej, kasowej i kupieckiej, składanych w Wydziale krajowym; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) Rachunkowość kasową.
2) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
3) Buchalteryę pojedynczą i podwójną.
4) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
5) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla Pań osobne godziny.

Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Wykłady objął rut. egzaminowany nauczyciel rachunkowości państwowej

Henryk Gottlieb

Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.

492

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katalog główny z przeszło 3000 rycin doskonałych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

HANNS KONRAD

wytwórnia instrumentów muzycz.

Brüx nr. 1489 (Czechy).

Skrzypce szkolne po K 4·80, 5·50, 6·—. Do tego smyczek skrzypcowy K —·80, 1·—, 1·40. Cytry, Harmonie itd. na składzie. **Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.**

MAURYCY BECKMA

Kraków

ul. Krakowska

Fabryka

przyborów do podr

torb ceratowych i szkoln

Sprzedaje hurtownie i czę

Wiślna L. 8.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż rzyłem przy **ul. Wiślnej L. 8**

Nowoczesną antykwarni

pod firmą **S. TAFFET.**

Polecam największy wybór dzieł historycznych, beletrysty i naukowych, dotyczących różnych gałęzi literatury polskiej, jakoteż w obcych językach po najprzystępniejszych cenach.

Równocześnie kupuję pojedyncze dzieła, jakoteż całe biblio cenach najwyższych.

Z poważanie

S. TAFF

Uwaga! Książki szkolne kupuję i z mien

Wiślna L. 8.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych służby wojskowej i rent pod nader korzystnymi warunkami i niskimi premiami nadaje się najbardziej

„ATLAS“

Akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie służby wojskowej i rent.

Prospekta, taryfy rozsyła, tudzież bliższych informacyi udziela:

„ATLAS“ akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie służby wojskowej i rent.

Filia dyrekcyjna: Kraków, Grodzka L. 18.

Zdolni i ruchliwi zastępcy poszukiwani, mogą jako akwizytorzy początkujący łatwo koron 300—400 miesięcznie zarobić.

Praktyczne wprowadzenie zapewnione.

Oferty należy pod powyższym adresem nadesłać.

Amerykańskie

meble

:: biurowe ::

po znacznie zniżonych cenach.

Z. LAUER, KRAKÓW

Rynek 34 I. piętro.

BYT BACZNOŚĆ!!!

BYT ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwo za

koron 18 do 25 tygodniowo

bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.

Bliższych informacyi udziela:

„BYT“ Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów try wych we Lwowie, ul. Krasickich l. 14.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.